

**Niedźwiedź 2008**

**„Kartka mojego pamiętnika... Małej Stasi i dorosłej Stanisławy...”**

Urodziłam się w lutym 1939 roku. Wojna wybuchła we wrześniu.

Mam na imię Stanisława. Jestem Dzieckiem Wojny...

Drogi Pamiętniku! Minęło już sporo czasu od mojego ostatniego wpisu. Bardzo dużo czasu. Wiele się wydarzyło, na kilka lat zapomniałam o tym, że spoczywasz na dnie szuflady. Parę dni temu wpadł mi w ręce pewien drobiazg, który skłonił mnie do powrotu... Do Ciebie pamiętniku i tych minionych lat. Kilka zaszuszonych, polnych kwiatów między kartkami książki. Niektóre z nich zupełnie wyblakły - jak wczorajszy dzień, ale inne pozostały jeszcze zupełnie kolorowe i intensywne, jak tamte dawne lata. Znalazłam też kilka kostek cukru i niewielki kawałeczek płóciennego worka. To wszystko zawinięte w szary papier. Takie małe rzeczy są dla pamięci rodzajem ogromnego impulsu. Gdyby jeszcze miały zapach - można się przenieść w czasie. Podobno zapamiętujemy właśnie dzięki zapachom... Doskonale pamiętam, kiedy jako siedmioletnia dziewczynka przyjechałam z rodzicami na te tereny. Często nie pamiętam tego, co działo się wczoraj, ale nie mogę zapomnieć o tym, co przeżyłam kilkadziesiąt lat temu. Myślę, Drogi pamiętniku, że już nie schowam Cię na dnie szuflady. Stałeś się przez ten czas moim przyjacielem, powiernikiem moich myśli i wspomnień. Teraz nadszedł czas, aby też inni mogli odkryć to, co zapisałam. Słowa pozostają - myśli ulatują, a kiedy patrzę na tych wszystkich młodych i pięknych ludzi - wiem, że powinni pamiętać, wiedzieć, starać się zrozumieć naszą historię. Ja też miałam kiedyś siedem lat. Kiedy przyjechaliśmy z Dawidowa - wsi położonej 10 kilometrów od Lwowa - moi rodzice przez rok nie rozpakowywali swoich bagaży, swojego dobytku. Początkowo mieszkaliśmy w Janowicach, a potem przenieśliśmy się do Dunina. To był ciężki okres dla całej naszej rodziny. Myśleliśmy, że wrócimy pod Lwów, że niemożliwe jest życie tutaj, że człowieka się tak po prostu nie przenosi z całym jego życiem i światem w jakieś kompletnie inne i obce miejsce na Ziemi. Tu nauczycielka przychodziła na piechotę z Legnicy, a rower był szczytem marzeń. Nie mogę zapomnieć mojej drogi do szkoły w Wilczycach, kiedy w czasie wiosennych roztopów zalana została kładka, którą przechodziło się przez rzekę. Przeprowadzam się przez rzekę - ja mała dziewczynka, która mogła być porwana przez nurt

wody. Nie brakowało mi odwagi i determinacji, ale mogłam to przypłacić własnym życiem. Tak żywe są te wspomnienia jakby to wszystko wydarzyło się wczoraj. Kiedy myślę o naszej wsi - o Dawidowie - stają mi przed oczami wciąż te same obrazy. Wracają do mnie nieustannie i nie chcą dać o sobie zapomnieć. Kiedyś – ktoś - przeczyta kartki tego pamiętnika. Może zachowa się to wszystko co noszę w sercu i pamięci i stanie się dla kogoś ciekawe lub ważne? Pamiętanie jest ważne i potrzebne. Pamiętanie jest częścią naszej świadomości i tożsamości - jako Polaków, jako członków rodziny i lokalnej społeczności. Kiedy zamykam oczy widzę moja mamę, która wysłała mnie z konewką zupy... do Niemców. Mieszkali u nas w domu. Wypoczywali po działaniach frontowych – dwóch niemieckich żołnierzy. Pamiętam, że to byli dobrzy ludzie. To dziwnie brzmi, ale to prawda. Kiedy jeden z nich zachorował - moja mama postawiła mu bańki. Był bardzo poważnie chory, cierpiał, potrzebował pomocy jak każdy człowiek. Pamiętam to bardzo dobrze, bo gdy wyzdrowiał podarował mojemu ojcu worek cukru. Chciał podziękować tak, jak mógł. Wtedy poznałam smak cukru. Do tej pory znałam tylko sacharynę w tabletkach. Cukier był naprawdę ogromnym luksusem. Te kartki z mojego pamiętnika zawierają pewną tajemnicę... Każdy z nas powinien być człowiekiem - czy Niemiec czy Rosjanin. Niektórzy z nich byli dobrymi ludźmi. Kiedy ci Niemcy, którzy u nas stacjonowali musieli odejść - trzy razy się wracali. Ciężko im było nas opuścić, ale myślę, że bardzo bali się iść w wojenny, straszny świat. To byli żołnierze, którzy wykonywali rozkazy. Nienawidzili Hitlera i Stalina. Mówili, że tym oprawcom potrzebny jest głód i cierpienie. Bardzo chcieli żeby wojna się skończyła. Pochodzili z Frankfurtu. Jeden z nich zostawił nawet adres i zdjęcie. Myślę, że zginęli na froncie, a tak bardzo nie chcieli tam iść. Chcieli po wojnie się spotkać. Oni nie byli naszymi oprawcami, ale inni niestety byli...Wtedy też byłam świadkiem, jako mała dziewczynka - scen okrucieństwa. Świadkiem tego, co staje się z człowiekiem, kiedy musi wykonywać rozkazy i robi to - zapominając, że po każdej ze stron znajdują się ludzie. Kiedy trzeba było oddawać Niemcom część zboża, nie było już żadnej litości. Nikt nie pytał czy to zboże zdążyli ludzie zebrać, zmłócić, czy cokolwiek zostanie. Wtedy widziałam Niemca, który strzelił do mojego wuja. Wuj zdążył uciec, ale później przyszli po brata. Jemu też się udało przeżyć, ale nie każdemu się udawało. Ci Niemcy nie byli dobrzy. Bili kobiety. Kiedy przyszli do naszego domu, a ja leżałam w łóżku bardzo chora - myślałam tylko o tym, że zabiorą moją mamę. Byłam małym dzieckiem, ale pamiętam czym jest strach, przerażenie i to, co najgorsze, że nie rozumiem dlaczego jedni są dobrzy, a inni już nie? Niemcy zabrali kobiety, młode dziewczyny - matki, córki, wnuczki i nie wypuścili ich tak długo, jak długo musieli czekać na to zboże. Kiedy dostali zboże - oddali ludzi. Ze zboża robi się chleb, a ten chleb dla

jednych jest wszystkim i jedynym, co mają do jedzenia, a dla innych tylko dodatkiem do sytej zupy. Chleb mieliśmy zawsze. Z resztą różnie bywało. Kiedy przychodzili Niemcy, mieli ze sobą dobre konserwy, swoje jedzenie więc nie byli głodni. Rosjanie zabierali nam wszystko i zjadali. Wszystko z domu, ogrodu - byli bardzo głodni, a głód nie zna żadnych granic i narodowości. Głód jest ponad wszystkim. To, co jest najstraszniejsze w tamtych czasach - to ten ogromny strach przed tym, że nie będzie już nawet chleba. Są różne na świecie strachy. Ja poznałam te, których nie mogę zapomnieć. Nie potrzebuję do tego pamiętnika, ale chcę żeby inni wiedzieli i pamiętali. Mam na imię Stasia. Jestem jeszcze bardzo mała. Chciałabym biegać po łące, bawić się z koleżankami, przytulać moją ukochaną mamusię i kotka, który ze mną spał. Niestety ukrywam się teraz w piwnicy naszego domu, bo trwa nalot. Bardzo się boję. Wtulam się jak najmocniej w moją mamę, chcę się schować, chcę żeby to był tylko sen, ale nie jest. Nie mogę zapomnieć tego, że moja mama musiała wyjść na zewnątrz - żeby nakarmić i napoić zwierzęta. One potrzebują naszej opieki. Moja mama wyszła z piwnicy. Chyba już nigdy w życiu nie płakałam tak bardzo, jak wtedy, kiedy wyszła. Nigdy też tak się nie bałam. Wciąż myślałam o tym, że zabiją moją mamę. Kolejną tajemnicą mojego pamiętnika jest pytanie o strach, głód czy nadzieję. Nie mieliśmy zabawek, lalek czy pluszowego misia. Cieszyliśmy się z zabawki zrobionych ze starych gałganków, a dziś ...Chyba już nikt nie wie, co to gałganek. Mimo tych trudnych przeżyć bardzo chciałam wrócić do mojego domu i udało mi się to. Odwiedziłam moje rodzinne strony, ale mam ogromne szczęście, bo przeżyłam. Wielu ludziom to się nie udało. Kiedy rozpoczęły się wywozy Polaków na Syberię - musieli spakować całe swoje życie w kilka minut. To znam z opowieści innych, ale też nie potrafię zapomnieć. Kiedy jesteś dzieckiem i nie pracujesz - to nie jesz, kiedy jesteś chory lub nie możesz w jakikolwiek sposób tego pożywienia zdobyć - możesz nie przeżyć. Podpisanie obywatelstwa rosyjskiego była dla Polaka tym samym, co oddanie duszy diabłu. Moja mama ryzykowała własnym życiem żeby nas nakarmić. Ukradła barana. Tak bardzo została zbita za to, że chciała nakarmić własne dzieci. Tak okrutnie ją ukarali, że dostała od tego bicia epilepsji. Kiedy przyjechaliśmy tutaj, do nowej ojczyzny - Polski - lekarz zalecił mamie spokój i odpoczynek. Mama powoli doszła do siebie. Na dworcu w Dawidowie została tylko kartka: „Jedziemy do Kłodzka...”. Po przyjeździe na te ziemie odkryliśmy... Amerykę! Moja mama powiedziała, że ta Ameryka to ciepły chleb, śmietana, masło, mleko, miód. To wszystko dostaliśmy od ludzi, u których się zatrzymaliśmy. To, co dziś jest zwyczajnym i prostym jedzeniem, dostępnym dla każdego, wtedy było dla nas istnym rajem, delicjami, szczytem szczęścia! Kiedy tu przyjechaliśmy byliśmy jak serce

wyrwane z piersi, jak ogromne drzewo wydarte ze swojej ukochanej ziemi i rzucone gdzieś na nieznane tereny. Nie było tu koszmaru wojny, ale był ciężki czas niepokoju. Wszystko było nieznajome, obce, a dusza wciąż była tam, daleko, gdzie zostawiliśmy naszą Polskę. Teraz tutaj był nasz dom, nasza ojczyzna. Mijały kolejne dni, a potem lata. Wszystko zmieniał się jak w kalejdoskopie. Na polach i łąkach zamiast koni pojawiły się maszyny. Ludzie już zdążyli poukładać sobie życie. Mieli swój mały świat, o który dbali i starali się jak najlepiej żyć. Pomagaliśmy sobie i wspieraliśmy się, a sąsiedzi byli jak rodzina. Udało się na nowo przywrócić spokój i nadzieję na to, że tu będzie można dobrze i spokojnie żyć. Po tylu latach wiem jednak, że gdyby teraz w Dawidowie była Polska - wróciłabym tam bez zastanowienia.

Drogi Pamiętniku! Liczę bardzo na to, że „wpadniesz” w ręce jakiegoś młodego człowieka i staniesz się choć przez chwilę ciekawą lekturą. Jeżeli to czytasz, to pamiętaj, że do szczęścia trzeba bardzo niewiele, albo może wręcz przeciwnie... Szczęście to spokojny dom, kochająca rodzina, dobrzy sąsiedzi, smaczne jedzenie... Jeżeli to wszystko masz - to pamiętaj żeby zrobić wszystko, aby tego nie stracić! Walcz o dobro i pokój! Kochaj ludzi i nie pozwól aby zawładnęła Tobą nienawiść do bliźniego. Ciesz się z każdego dnia i z każdej małej rzeczy. Dziękuj za wschody i zachody słońca i za dobrze przeżyty dzień. Pamiętaj, że wystarczy jedna chwila, a to wszystko może ulec zniszczeniu. Żyćcie zawsze w wolnej, pięknej i spokojnej Polsce. Miejcie tylko piękne wspomnienia. Obyście nigdy nie zaznali strachu, głodu i okrucieństwa wojny.

Na tym kończę Drogi Pamiętniku. To mój ostatni wpis. Już nie chowam Cię do szuflady, ale zostawiam do przeczytania. Zabieram tylko tych kilka zasuszonych kwiatów. Chcę mieć zawsze przy sobie część tamtej zielonej łąki...

Praca została napisana na podstawie rozmowy przeprowadzonej z panią *Stanisławą Kubiak* - mieszkanką wsi Dunino.